

# G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

## POZN A Ń S K I E G O.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

N<sup>o</sup> 181.

W Piątek dnia 6. Sierpnia.

1841.

### Wiadomości krajowe.

Z Berlina, d. 3. Sierpnia.

Gazeta Rządowa z dnia 3. Sierpnia obejmuje postanowienie najwyższe, dotyczące się ustanowionej przez N. Pana w dniu pamiętnym urodzin ś. p. Króla w Bogu spoczywającego, Rodzica jego, dotacyi dla posiadaczy krzyża żelaznego.

### Wiadomości zagraniczne.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 28. Lipca.

Akta, listy i rekryminacye względem rozruchów Tuluskich ciągle zewsząd przybływają, chociaż naturalnie nic nowego zawierać nie mogą. — Pan Mehul protestuje dzisiaj w Dzienniku sporów przeciw podaniu gazety Emancipation, jakoby General St. Michel oświadczył, iżby chciał pozwolić wojsku działać, jeżeliby P. Mahul konia dosieść i razem z nim na czele wojska stanąć chciał. Pan Mahul powiada, że to niegodnym kłamstwem. — Z Tuluzy donoszą dzisiaj, że nowy Generalny Prokurator tam przybył i śledztwa sądowe czynnie popiera. — Przy sposobności uroczystości lipcowych nakazano tam rewiję

gwardyi narodowej, ale P. Maurycy Duval oświadczył, iż na niej obecnym być nie chce, kiedy zdaniem jego gwardya narodowa nie jest dostatecznie ukonstytuowaną. Rozumiej, że ją po uroczystościach lipcowych zwinnie.

P. Mahul miał dzisiaj posłuchanie prywatne u Króla i nie wątpię, że wkrótce znowu urząd otrzyma.

W miejsce zmarłego Garnier Pagès, w Mons znany z republikańskiego ducha swego Adwokat Ledru-Rollin deputowanym obrany został.

General Bugeaud obiecuje w mowie mianej do gwardyi narodowej w Algierze, że przez zamierzoną wyprawę jesienną Abdel-Kadera do szczytu zniszczy; że go albo do Sahary zapędzi, albo zniewoli poddać się na łaskę. Wszakże mowa ta w Paryżu nie zjednała sobie wielkiego zaufania.

Pamiętniki Pani Laffarge są pod prassą. Pierwsze arkusze, którem czytał, pisane są pięknym, dowcipno złośliwym stylem. Pióro Pani Laffarge skompromituje nie jedną osobę i zwróci zapewne uwagę całej publiczności.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 28. Lipca.

Gazety dzisiejsze zawierają szczegółowe doniesienie o nieszczęśliwym starciu się na kanale barki rosyjskiej „John“ z pruską barką „Prosperity“ (nie Prosperatos), pochodzące od



stérnika pruskiego Rathke, który wraz z 2ma majtkami ocalał i teraz w Dover się znajduje. Nieszczęście to stało się dn. 23. Lipca w nocy po 12tej godzinie. Wynika z raportu tego, że na okręcie rossyjskim straż zaniechano. Uderzył on z ogromnym impetem z kotwicą o woja w brzuch okrętu pruskiego i zrobił tam wielką dziurę, w skutek czego okręt pruski natychmiast zanurzać się zaczął. Utonęli tam: Kapitan Albrecht i majtkowie: Messling, Schulz, Ładke, Warm, Abraham, oraz dwaj chłopaki okrętowe; wyjąwszy Kapitana, wszyscy byli w łódkach swoich.

Gazeta jedna szkocka donosi, że Torysie przy tych wyborach w dwójnasób tyle wydali, ile przy którychkolwiek dawniejszych. Z Carlton klubu wyexpensowano około 750,000 funt. szt.

Stósownie do ostatniego obliczenia, Londyn ma obecnie 2 miliony ludności.

Mniemanie, że Królowa pragnie, na torysa staręj szkoły, włożyć obowiązek uformowania nowego gabinetu, aby tym sposobem pokazać krajowi niezdolność tego stronnictwa, uważają tu za niezręczny pomysł, a Sir R. Peel oznajmił już poprzednio że w takim razie nieprzystanie na podobny gabinet. Rzecz tę najłatwiej zbić tém, że utworzenie torysowskiego gabinetu bez udziału najumiarkowańszych konserwatystowskich polityków, wcale do skutku nieprzyjdzie, że jeden torys nie może podjąć się uformowania gabinetu, bez należenia do niego Sir Roberta Peela, lorda Stanleja, Sir Jamesa Grahama i innych, lub bez poprzedniego zapewnienia sobie ich pomocy w parlamencie. Trudno także wierzyć, aby ultra torysowie byli tak nierozważni i niepoddali się pod kierunek Sir R. Peela i jego najbliższych przyjaciół, bo zapewne przewidują, że rozdwojenie między nimi, wigom i radykalistom tylko korzyść przyniesie. Skoro więc okazało się dosyć niejedności między torysami, która i nadal trwać będzie, należy przeto spodziewać się, że ultra torysowie przynajmniej tyle będą rozsądnymi, iż niedozwolą aby ta różnica zdań, objawiła się wprost przez rozdwojenia. Niejedność istniejąca teraz między torysami przy różnych kwestyach i okolicznościach, daje naturalnie powód liberalnym dziennikom do szczególnych pogłosek, atoli niemożna mniemać aby niejedność ta tak daleko zaszła, iżby gabinet Peela nie miał się opierać na mocnej większości.

Odebraliśmy wiadomości z Lizbony pod dniem 12. b. m. w raz z raportem kommissyi skarbu, z którego czerpają tu nadzieję, że w Portugalii zajdą zbawienne zmiany, które po-

stawią kraj w możności zaspokojenia zewnętrznych swoich wierzycieli.

## Hiszpania.

Z Madrytu, dn. 20. Lipca.

Obojętność, z jaką rząd upadkowi wszelkich porządek towarzyski warujących pryncypjów się przypatruje, przynosi też owoce swoje. Rząd niedawno temu pozwolił formalnie robotnikom fabrycznym w Barcelonie łączyć się w towarzystwa, aby właścicielom fabryk prawa przepisywać. Te stowarzyszenia (czyli lepiej mówiąc, ta organizowana anarchia), rozpowszechniły się po całej Katalonii, służą tym, którym nadewszystko o znieszenie przemysłu hiszpańskiego chodzi, za ślepe narzędzia i nie uznawają żadnej władzy nad sobą. Muncypalność Barcelońska pełni posłusznie rozkazy tych stowarzyszeń a General-Kapitan na czele 30,000 wojska nie poczuwa się do poskromienia tych bezprawii. Tylko wojsko gwardyi, stojące w Barcelonie, czując niegodność roli, jaką tu odgrywa wojsko, dzielniej przeciw anarchistom występuje. Naturalnie powstawała też prasa zagorzała mianowicie na tę gwardyę, a tak się stało, że d. 14. m. b. Porucznik tego wojska Redaktorowi „Constitucionala“, gazety anarchicznej, który dawniej też w gwardyi tej służył a później z powodu występku musiał być oddalony, publicznie na ulicy policzek wyciął. Pospólstwo natychmiast się spiknęło; krzyczano, że na wolność prassy się targnięto, że to pierwsze oznaki sprzysiężenia, jakie między Ludwikiem Filipem i Papieżem zachodząc wszystkim nieprzyjaciółom wolności hiszpańskiej w kraju już otuchy dodaje. — Tak tedy dnia 15. całe miasto było w zamieszaniu. Przy odjeździe poczty gwardya narodowa pod bronią stanęła i General-Kapitan van Halen wojsko konsygnować i mu do walki gotowem być rozkazał.

## Portugalia.

Z Lizbony, dnia 12. Lipca.

Głównie tu wszystkich zajmuje obmyślenie środka ku wsparciu osób poszkodowanych trzęsieniem ziemi w Terceira i zebraniu kosztów na odbudowanie miasta Villa de Praya. Na Kortezach, którzy należeli do składki, wniesiono o przeznaczenie 6,900 funt. szterli. z kassy oszczędności na ten cel. Królowa przeznaczyła 1500 milreisów. W Lizbonie i Porto otworzono ogólne subskrypcye; nie-szczęśliwym miano darować podatki na lat 20.

Diario di Governo donosi o nastąpiej ratyfikacyi traktatu handlowego ze Stanami Zjednoczonymi.



Przy Odemiro w Alemtėjo ukazała się banda guerylasów z 30 do 40 ludzi złożona; płandruje ona bezkarnie tę okolicę.

### W ł o c h y.

Z Rzymu, dnia 19. Lipca.

Doktor Mucchielli (nie Macchielli), którego niedawno ręka inkwizycyi dosięgła, zostaje obecnie u Kapucynów na dwa lata, podług innych na dwa miesiące, ale zawsze w nadziei, że wkrótce wolność odzyska. O przewinieniu jego nikt nie pewnego nie wie.

Z dnia 20. Lipca.

Dziś rano stracono tu trzy osoby, które zeszłego roku w uroczystość Św. Piotra żonę jednego zegarmistrza w barbarzyński zamordowały sposób. Akta processowe, które tu drukiem ogłoszone bywają, zawierają niezmierną liczbę przez owych ludzi popełnionych zbrodni. Nie udzielono ich publiczności, ponieważ dawniej przez podobne obwieszczenia członki znakomitych rodzin na sławie uciierały. Widok był wzruszający. Kobieta, która jako matka służącej w tym domu, gościnnie przyjęta była, i która potem tamże zbrodnię popełniła, najpierw na rusztowanie wprowadzono. Z przeczności zasłonięto jej twarz. Inaczej pospółstwo rado się jeszcze pięknym twarzom tego rodzaju kobiet przypatruje. Drugi mężczyzna chciał mieć mowę, ale wyrazów znaleźć nie mógł. Ostatni największą okazał skrucę, był zaś co do lat najstarszy. — Ledwo co wyrok spełniono, gdy jeszcze krew z topora gilotyny nie osiękła, w obliczu białych twarzy, na palach wystawionych, powstaje między zgromadzonym ludem ruch — i ktożby myślał? — nowe popełniają morderstwa. Kilka osób — wieść przesadzona naturalnie podaje ich liczbę na 10 — poległo na placu. Wielu mocno rannych ledwo się przez ulicę wlokło. Prawdziwa przyczyna zgiełku jeszcze niewiadoma, ale zdaje się, że od rzezimieszków wyszła. Z obawy, aby się coś podobnego nie wydarzyło, chwycono się różnych środków ostrożności, ale widać, że nieszczęściu zapobiedz nie zdołano.

### T u r c y a.

Z Smyrny, dnia 9. Lipca.

(*Journal de Smyrne.*) — Listy z Syry, przywiezione przez grecką goletę, donoszą o zupełnym uspokojeniu Kandyi; powstańcy wszędzie broń złożyli i poddali się. Te same listy dodają jeszcze, że Arcybiskup Kanejski w depeszy do Ministrów Sultana świetnie oddał świadectwo mądrym i umiarkowanemu postępowaniu Tahira Baszy, jakie tenże od samego okazał początku, co także cała ludność

z wdzięcznością uznaje. Wiadomości te niezadługo zapewne zupełnie się potwierdzą.

### E g i p t.

Z Alexandryi, dnia 6. Lipca.

(*Gaz. Powsz.*) — Said i Sami Bej w tym celu podobno do Konstantynopola są wysłani, aby ile możności wielki wpływ Europejczyków na uchwały dywanu sparaliżować i nawet się naradzić, co by w razie podziału Turcyi czynić wypadało. Dzienniki francuzkie od 8. do 12. Czerwca, rozprawiając już o istotnym traktacie podziału, wielkie pomieszanie sprawiły, choć każdy myślał łatwo fałszu w tém wszystkiem dostrzeże. Ibrahim pierwszy znowu przytomność odzyskał i natychmiast rozkazał, aby nowy piękny i wielki szpital, leżący na wybrzeżu morskiem obok zabudowań pałacu Baszy, rozebrano i na miejscu jego mocne baterie urządzono, czém się też już zajęto. Prócz tego wyprawiono gońców do stojącej w górnym Egipcie jazdy, aby się bardziej do morza zbliżyła. Piechota stoi w niższym Egipcie, a wielka część tejże tylko o kilka godzin od Alexandryi.

### Rozmaite wiadomości.

(*Z Tyg. Petersb.*) — Nowe dzieła. — „Zaścianek, niedawna kronika, spisana przez John'a of Dycalp. Wilno, u T. Glücksberga.“ — Już dawniej powitaliśmy w tym fantastycznym pseudonymie znakomitego pisarza, ale ze wszystkiego co z pod pióra jego wyszło największą nam przyjemność zrobiła książeczka którą mamy przed sobą. Autor zamierzył sobie przedstawić obyczaje, byt, sposoby myślenia, czucia i nawet mówienia drobnej szlachty środkowej Litwy. Ten pomysł wykonał on w formie powieści, raczej autobiografii młodości swojej, czyli tego P. Dycalp, podzielonej na XIX rozdziałów. Powieść jest przez się bardzo zajmująca, ale ta jej zaleta niknie przy talencie wykonania, przy szczególnej wierności obrazów i trafności w zrozumieniu charakterystycznych ich rysów. Czytelnik, choćby mieszkał na zbiegu dwóch najruchawszych ulic Petersburga, przestaje słyszeć miejską wrzawę i wszystkiemi zmysłami swemi przeniesiony jest w świat zaściankowy, świat skromny, z horyzontem ograniczonym, ale bogaty w prawdziwe uczucia, we właściwe sobie cnoty, świat stanowiący jakby oazę wśród pustyni otaczającej go, gdzie strudzony pielgrzym innego, tak nazwanego wyższego świata, może wytchnąć i pragnienie ugasić. Świat ten jest oddany ze wszystkiemi swojemi przynależnościami, w których i na dział



śmieszności nie mała przypada scheda. Jak w każdej warście społecznej jest rzeczywistość, tak w obrazie P. Johna, kobiety lepszą część ludności składają. Widzisz w nich żyjące egzemplarze ładnej i dobrej natury, rasy naszych okolicznych szlachcianeczek czystej krwi. Mężczyźni przedstawieni są ze swém tradycyjnem zuchowstwem, rubaszeństwem i równie tradycyjnemi śmiesznościami i przyzwyczajeniami. Wśród tej grupy poważnie wystaje charakter czcigodnego Proboszcza, ze wszystkimi, temu tylko stanowi właściwymi pokreśleniami. Z formy swojej i sposobu opowiadania „Zaścianek” jest utworem wcale oryginalnym. Górującą jego cechą jest prawdziwy angielski humour i z tego względu trafnie autor wziął swój pseudonym w angielskim języku. Humour ten zależy na nagłem zbliżeniu pojęć najbardziej różnorodnych i na zwrotach, któremi jak elektryczną iskierką najniespodziewaniej co chwila zostaje ułoty czytelnik. Ale imo taką pozorną dziwaczność i te zbliżenia i te zwroty są szczególnie trafne i usprawiedliwione, tak zaś wolno od wszelkiego wymusu i naciągania, iż świadczą wyraźnie że nie pisarz ich wyszukiwał, ale one pisarza, że żadnego z nich nie wymyślał, same przyszły do niego. Nietylko P. of Dycalp niemożna posądzać o suszenie głowy nad ucinkami, ale owszem z pewnością powiedzieć trzeba że ten pisarz musi jeszcze hamować swój wrodzony dowcip, żeby nie przesadzić w dozie soli. Pod tym względem należy on do najrzadszych pisarzy nie u nas jednych, lecz wszędzie. Pan Dycalp najdobitniej sprawdził słowa Horacyusza użyte przez lorda Byrona za godło do Don Juana: „*Difficile est communia proprie dicere*.” Jeżeli P. John ma kogo przypominać, to chyba autora „*Tristrama Shandy*”, a z żyjących, Washingtona Irvinga. Próznobyśny punktu porównania szukali w całej literaturze francuskiej, zaczynając choćby i od Rabelais, włącznie, Humour jest jej całkiem obcy, przeciwny niejako jej naturze? żółciowe francuskie dowcipy daleko w tyle za nim zostały. Bardzo trudno zdefiniować naturę tego przedmiotu, to tylko wiadomo, że do niego, prócz dowcipu potrzeba pewnej dobroduszości, pewnego wyrozumiałego sposobu patrzenia na rzeczy. Ale poznajemy go najlepiej po skutkach jakie na nas sprawia. Szyderstwo złośliwe, a trafne, może nas do rozpuku rozśmieszyć; humour ledwo lekki uśmiech wywołać zdoła; ale śmiech w pierwszym razie pozostawia zawsze niemiły po sobie osad, kiedy uśmiech po humourze rozweselił ci serce i rzekłbyś dla tego uśmiech ten był lekki, dla tego tak

go mało na jaw wyszło, że większa część wewnątrz ciebie została. Niech z tego nikt nie wnosi że „Zaścianek” jest produkcją wyłącznie dowcipną; obfituje w nim prawdziwe głębokie czucie; bo prawy humoryzm nie wyłącza go wcale, owszem służy za tło, na którym się pathos dobitniej wyjawia. Wątek samej powieści wysnuwa się jak być może gładko i naturalnie; jedno z drugiego wynika, jedno się z drugim wiąże tak, że ledwo nie możnaby się założyć że to jest autobiografia prawdziwa. Tu zrobim już istną Zoiolowską uwagę: jeden szczegół znaleźlim nieusprawiedliwionym. Autor spowiada się nam z całej swojej młodości; widzimy zawsze co robił, czego się uczył. Otóż niewiadomem zostaje gdzie, kiedy i jak wyczył się po niemiecku, iż w stanowczej scenie wesela siostry Anulki, mógł się z wędrownym dioramistą Johanem rozmówić. Jedną z rzeczy najbardziej oryginalnych w „Zaścianku” i rzeczywiście stworzonych przez P. Dycalp, są godła czyli epigrafy rozdziałów. Są to nie uczynkowe zdania cudze, jak zwykle bywa, ale całkowite historyjki, ballady, etc. samego autora, zawierające alluzje do treści rozdziału na czele którego stoją. Taka jest w wybornym przekładzie sławna ballada Zeudlitza „Przegląd nocny” przed rozdziałem gdzie opisane widzenie autora na Szwedzkich mogiłkach, taka wierszowana przymówka do Ochmistrzyni X. Plebana, która tak przemożny wpływ miała na losy P. of Dycalp.

Micros.

Nowy czasomierz. — Dziennik Atlas donosi, że sławny angielski fizyk professor Wheatstone wynalazł czasomierz, który elektrycznością tak dokładnie wskazuje sekundy, minuty i godziny, jak najdroższy chronometr, który kiedykolwiek wyszedł z rąk angielskiego zegarmistrza. Każdemu wiadomo jak kosztowne są chronometry; professor Wheatstone sprzedaje swe narzędzie, które obecnie w Londynie w nowym klubie reformy widzieć można, po dwa funty szterlingów.

Podpisany mam honor uwiadomić Wnych Rodziców, którzy mają zamiar oddać tu do szkół swych synów, że od Św. Michała r. b. będzie jeszcze u mnie miejsce na kilku studentów, w domu P. Kunkel na Jezuckiej ulicy; którzyby sobie życzyli brać lekcye muzyki, takowej udzielać im na różnych instrumentach mogę. — Poznań, dnia 3. Sierpnia 1841.

Synoradzki.

Świeżo dojne krowy Żuławskie wraz z cielętami, są do sprzedania w Kolumbii przy strzelnicy.